Nr 16. **Kraków, niedziela 8 sierpnia 1909.** **Rok II.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Zwycięstwo solidarności i organizacyi.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, po 24 tygodniowym trwaniu zakończył się olbrzymi lokaut robotników stolarskich we Wiedniu — zwycięstwem organizacyi! — Już ze samego początku tej walki można było widzieć, że nie rozchodzi się tu o jakąś drobną potyczkę kilku majstrów ze „zbuntowanymi“ robotnikami. Miała to być wielka próba sił, czy też nie uda się zdusić i złamać tak bardzo przez majstrów znienawidzonej centrali. Czas wybrali doskonały, bo przecież do dziś dnia trwa lokaut wiedeńskich tapicerów! Spodziewali się majstrowie, że za jednym zamachem potrafią wyczerpać finansowo naszą centralę i że się im uda rozbić zupełnie i do ruiny doprowadzić całą organizacyę. Wiadomo, że tylko początek jest trudny. Gdyby się udało kark skręcić stolarzom — wziętoby się potem do innych zawodów i tak by wkrótce panowała w Austryi tylko jedyna jedna organizacya majstrów wszystkich zawodów. Robotnicy zaś pokonani i rozbici zdani by byli na łaskę i niełaskę majsterskiej samowoli i łupiestwa warsztatowych kacyków!

Niestety — nie powiodło się panom majstrom, chociaż wszelkich sił dobywali, chociaż nie żałowali ani grosza ani gwałtów i nadużyć, nie złamali organizacyi, nie rozbili i nie sprowadzili rozdwojenia w obozie zlokautowanych rzesz robotniczych. Jak jeden mąż wytrwali przy centrali robotnicy wiedeńscy, a centrala nie zawiodła położonego w niej zaufania. Milion koron zebrano i wydano na zapomogi robotnicze i lokaut przetrwano szczęśliwie do końca!

Bratnie organizacye pospieszyły z chętną pomocą, nie szczędząc grosza ze swych funduszów. Pamiętali oni dobrze, że co mnie dziś, tobie jutro, i że w tem leży właśnie widoczny znak międzynarodowej solidarności, aby spieszyć z pomocą walczącym braciom, bez względu na granice, dzielące narody. Jeden jest wyzysk, międzynarodowym jest kapitał — to też jedną musi być solidarność robotnicza!

Przedsiębiorcy, widząc, że żadnymi środkami nie złamią centralnej organizacyi stali się miękkimi jak wosk i radzi nie radzi w pokorę się udali, aby zawrzeć pokój i w ruch puścić fabryki i warsztaty!

Robotnicy uzyskali swoje najważniejsze żądania w kierunku podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy i uznania organizacyi.

Ta niebywała dotychczas walka zwycięska powinna przecież już raz otworzyć oczy całemu ludowi roboczemu, że solidarność robotnicza jest zasadniczą podstawą zwycięstwa, a wszelkie ofiary składane na ołtarzu organizacyi bardzo dobrze się procentują, i że dla robotnika niema nic ważniejszego, jak rozwijanie organizacyi.

EDMUND DE AMICIS.

O sprawie społecznej.

(Dokończenie).

Zaprawdę, na miejscu nawet największego egoisty i najbardziej trwożliwego zacofańca, życzyłbym sobie, żeby nasz proletaryat przebiedz mógł w jednym roku drogę lat trzydziestu i w stanie był osiągnąć od razu ten stopień dojrzałości obywatelskiej, na którym stoją już proletaryusze Niemiec i Belgii; życzyłbym sobie tego, bo tylko taki stan rzeczy dałby mi pewność, że nieuniknione przesunięcie się społecznego środka ciężkości z klas wyższych do niższych odbędzie się bez fatalnego wstrząśnienia.

Chciałbym być o niejednej najświętszej prawdzie tak głęboko przeświadczony, jak o tej: że każdy wykształcony włoski młodzieniec wykonywa dzieło święte i dobre dla wszystkich, jeśli, jakikolwiek będzie jego pogląd na istotę i przyszłość socyalizmu, studyuje z miłością przyczyny zjawisk społecznych i w przyszłość zwrócone dążenia, jeżeli stara się wyjaśnić je ludowi, omówić je z nim, uczynić je dla niego zrozumiałemi; jeżeli usiłuje dalej pozbawić go niebezpiecznych iluzyj, zachęcić, pomódz mu w uświadomieniu się i zorganizowaniu; jeżeli pracuje celem doprowadzenia ludu do tego stopnia dojrzałości, aby, gdy przyjdzie dzień, zdolny był rozumnie osiągnąć możliwie największą część swoich dążeń. Dlatego też zamiast powiedzieć wam: nie dotykajcie kwestyi społecznej, bo Włochami jesteście, powiem wam: przeciwnie, zajmujcie się nią tembardziej, że jesteście Włochami; czyńcie wszystko, co jest tylko w waszej mocy, by lud nasz nie został zbyt daleko za innymi na tej drodze, bo w takim razie, w chwili gdy inne narody zobaczy blisko celu, opanować go może pokusa dogonienia ich jednym gwałtownym zamachem, mogącym wtrącić go w przepaść, do której i Wy byście pociągnięci zostali.

Stańcie na jego czele i po jego stronie, zamiast tamować mu drogę lub puścić go samopas na los instynktu i przypadku, a przyjdzie czas, gdy dziękować i błogosławić was będą ci nawet, którzy was dziś proszą i groźbą do usunięcia się nakłaniają. Wszyscy zachęcają Was jednogłośnie do miłości i pracy dla ojczyzny; lecz tylko w powyższy sposób pracując, okażecie jej prawdziwą miłość i służyć jej będziecie rozumnie; bo ojczyzna to nietylko ziemia, historya i sztandar, ojczyzna to ciało ludzkie i krew; szczęście ludu góruje nad potęgą państwa, a sprawiedliwość wyższa jest od sławy.

Oto jeszcze brzmi tysiącgłosy chór, który do was woła: Ominćie tę drogę, wyleczenie chorób społecznych jest utopią; ale pytam was, czyż dzieje ludzkości nie odjęły siły temu niesczęsnemu słowu, czyż nie zadały mu kłamu, ilekroć ten pusty wyraz, tak wygodny dla opieszałości duchowej, tak potrzebny zagrożonym interesom, tak nadużywany przez wszelką nieumiejętność i trwożliwość — służył do ośmieszania i zwalczania najsławniejszych zdobyczy ducha ludzkiego.

Wszyscy znacie burzliwą noc Innominata*), który w chwili, gdy chce sobie życie odebrać dla uwolnienia się od szarpiących nim wyrzutów sumienia, pyta sam siebie: — cóż czynię? pocóż umieram? jeżeli to przyszłe życie, o którem mi w dzieciństwie opowiadano, o którem ciągle jeszcze mówią jako o rzeczy pewnej, — wcale nie istnieje? jeśli jest ono czczym wymysłem? co komu zależy na tem, że zawiniłem?... Popełniam szaleństwo! Ale wnet nasuwa się myśl przerażająca: A jeśli to przyszłe życie rzeczywiście istnieje? Przypominacie sobie zapewne, co się z nim dzieje wobec tej wątpliwości. Podobna rozterka powstaje w duszy tego, który jest przejęty nowemi ideami. Pyta on sam siebie: cóż zależy mi na tem, co czynię, jeśli owa, przez tylu za pewnik uważana możliwość zmniejszenia bolów ludzkości, przyczynienia się do tryumfu idei braterstwa i sprawiedliwości jest utopią, snem olśnionych filantropów? jeśli ma słuszność ów angielski proboszcz, zamykający los ludzkości między dwie formułki matematyczne?**); pocóż wówczas, miast myśleć o własnych interesach i żyć szczęśliwie — zwalczać mam przywileje, z którymi mi dobrze? poco mam zniechęcać ku sobie tę klasę społeczną, wśród której się urodziłem? poco mam sobie dręczyć serce i mózg złem, przeciwko któremu niema lekarstwa?... Zaiste, byłoby to szaleństwem z mej strony! Lecz zaraz inna myśl zaczyna mu świtać: a jeśliby reforma stosunków przecież nie była utopią? I przestrach go ogarnia... jeśli ona utopią nie jest? Utopią można przecież nazwać każdą ideę w chwili, kiedy nie można jej jeszcze urzeczywistnić — a któraż to wielka prawda społeczna, została wpierw udowodnioną, niż przyjętą? A zgodność wielu wierzących w możliwość jej urzeczywistnienia nie jestże pierwszym warunkiem wykonalności każdej idei? O! gdyby istniało lekarstwo na ten porządek społeczny, który bogactwo wyciska z krwi i kości tysięcy, skazuje człowieka na pracę godną bydlęcia — nie urozmaiconą przyjemnością, ani jakąkolwiek rozkoszą umysłu, nie opromienioną nadzieją lepszego losu! Gdyby istniało lekarstwo na ten porządek, który podminowuje miliony rodzin i miljony domostw przekształca w piekło, który wyzyskuje i uciska kobietę, demoralizuje i do skarłowacenia doprowadza dziecko; gdyby był środek na te stosunki, które równocześnie zmuszają jedną część robotników do nadludzkiego wysiłku, a drugą — do przymusowego próżniactwa i głodu, połowę zaś z tych, którzy daremnie walczyli, by się dźwignąć, skierowują do żebractwa, prostytucyi i zbrodni; gdyby było lekarstwo na rozpaczliwy podział świata, wywołujący u dołu nienawiść — a u góry przerażenie, upodabniający społeczeństwo dzisiejsze do średniowiecznego zamku, w którym rodziny możnych przebiegał wśród uczty dreszcz przerażenia na odgłos westchnień i przekleństw więźniów, pogrzebanych pod ich nogami: słowem, jeżeliby istniało lekarstwo na ten ogrom

*) Bezimienny, osobistość z „Promessi Sposi“ Manzoniego.

**) Malthus, który dowodził, że, podczas gdy środki żywności wzrastają w postępie arytmetycznym (1. 2. 3. 4. itd.), ludność dąży do powiększania się w postępie geometrycznym (1. 2. 4. 8. itd.).

zła — jakimże byłbym człowiekiem, gdybym się nie troszczył o zastosowanie tego lekarstwa, gdybym nie dokładał starań dla zmniejszenia dzisiejszej nędzy; gdybym nadto przyczyniał się, choć bezwiednie, do jej wzrostu, wznosił na niej gmach osobistego szczęścia? Jakimże czołem mógłbym wówczas rozprawiać o postępie, braterstwie, cywilizacyi i ojczyźnie? Gdyby nawet to odnowienie społeczeństwa, o którem nam mówią, było rzeczywiście utopią, gdyby była w tych dążeniach tylko mała część zdrowych idei i uzasadnionych nadziei — czyż nie powinienbym poświęcić wszystkich swoich sił dla urzeczywistnienia choćby tej małej cząstki owej rzekomej utopii! Utopii, w której prawdziwość jednak wierzą wielkie umysły. Kilka dni temu umarł znakomity ekonomista*), obejmujący jasne i szerokie widnokręgi, który przed trzydziestu laty przeraził świat twierdzeniem, że burżuazyjne społeczeństwo upadnie, jeżeli prawo własności nie zostanie zmienione w duchu społecznym. Wczoraj pogrzebano czcigodnego kardynała Manninga, który powiedział, że nie można już nadal kroczyć po drodze wyzysku, sprzedaży siły ludzkiej i pracy, po drodze, która przekształca kobiety i dzieci w żyjące maszyny, a matki i ojców w zwierzęta juczne. Niedaleko stąd spoczywa ów sławny statystyk włoski, który przepowiadał nam wojnę domową, jeśli się nie zmieni los klas pracujących, prawdopodobnie więc i on nie uważał za niepodobieństwo spełnienia powyższych nadziei. Żyje jeszcze i przebywa wśród nas ów szanowny minister Anglii, który powiedział do robotników: Staniecie się wkrótce panami świata. Wybrane i potężne duchy każdego narodu badają ze zdumiewającą wytrwałością i niezachwianą wiarą istotę zła i możliwe środki zaradcze, oświecają zagadnienie ze wszystkich stron i poszukują żywotnych czynników przyszłej społeczności.

Przypatrzmy się tylko, czy urządzenia społeczne udoskonalone zostały w ciągu stuleci na tyle, że w stanie są utrzymać się na długo, lub na zawsze? czy niczego już w nich zmienić lub poprawić nie można, nawet na korzyść tej poważnej liczby ludzi, dla których są zawsze nie do zniesienia. Potwierdzająca odpowiedź byłaby w tym wypadku conajmniej dowodem wielkiej odwagi. Osądźmy sami, czy to, o czem nam mówią, w istocie jest utopią? W tym celu powtarzam raz jeszcze: zajmijcie się poważnie kwestyą społeczną, o ile tylko studya wasze na to pozwolą.

Tym z pomiędzy was, którzy nie zajmowali się dotąd bogatą i różnorodną literaturą nowych idei, bądźto dlatego, że duch ich łagodny wzdrygał się przed zaniepokojeniem sumienia, bądź też z powodu fałszywego mniemania, jakie rozsiewają ci, którym jest ono na rękę, a które opiewa, że istota socyalistycznych pojęć właściwą jest jeno dzikim, gwałtownym, lub przeciwieństwami rozgoryczonym naturom; tym wszystkim, którzy dla jakiejkolwiek przyczyny nie starali się poznać literatury tej, powiadam: Wniknijcie w nią choćby trochę, nie zatrzymujcie się z niechęcią przed tą jej częścią, która jest oschłą wskutek mnóstwa cyfr, lub nadęta retoryką; kroczcie naprzód poprzez mgłę, a zobaczycie, ile poświęciło się jej dusz pięknych i szlachetnych; ilu szczęśliwych tego świata staje się jej zapalonymi bojownikami; ile zawiera ono stron silnych, jaśniejących myślą, ile innych, ociekających łzami litości, pełnych miłości i najsubtelniejszych, najświętszych uczuć, znajdziecie w niej objawienie nędznych stosunków, których nie znaliście przedtem, a które przejdą wasze oczekiwania; znajdziecie w niej przykłady cnoty i bohaterstwa, które wywołują okrzyk zachwytu z waszej strony; znajdziecie w niej wzniosłe promienie nadziei, a może i marzenia, lecz marzenia tak wspaniałe i świetlane, że olśnią i wzruszą wasze dusze, jakby wizyą idealnej ludzkości Chrystusa.

Tym z pośród was, którzy zajmowali się temi studyami, lecz wywody ich odrzucili, powiadam: Nie ufajcie sobie samym! zróbcie jeszcze jeden wysiłek, by pójść dalej, by uwolnić się od przesądów, wśród których wy i ja wzrośliśmy, od idei, które nam narzuciło wychowanie i od tej mocy przyzwyczajenia, która jeszcze silniejszą jest, niż ideje. Zróbcie jeszcze jeden wysiłek, by wyleczyć się z owego krótkowidztwa, skutkiem którego materyalne i umysłowe interesy naszej klasy wydają nam się interesami całej społeczności; podejmijcie choćby tylko na krótko ten wysiłek, który jest ze wszystkich najtrudniejszy, bo zmienia niejako naszą istotę duchową, i najowocniejszy, bo temu, który go przebył, każda rzecz objawia się z całkiem innego punktu widzenia, bo życie ducha poczyna się dla niego na nowo i wiedzie go w nieznaną dotąd krainę. Jeśli wówczas nadal pozostaniecie przy swoich pierwotnych zasadach, to ogłoście je i walczcie o nie z odkrytą przyłbicą, bo w każdej wielkiej i otwartej walce będziecie bardziej poważani i pożyteczniejsi jako namiętni nieprzyjaciele, niż jako nieufni, sceptyczni widzowie; lecz nie zniżajcie się nigdy do poziomu tego niezliczonego roju faryzeuszy, który kłania się z ambicyi tym, co są u góry, a ze strachu pochlebia tym, co na dole stoją; nie schodźcie do poziomu tych, którzy z fałszywą miłością zwracają się do wzgardzonego przez się tłumu, którzy jedną ręką biją się w piersi, a drugą chowają sakiewkę, aby potem obie z żądaniem głosu do tłumu tego wyciągnąć.

Tym z was, nareszcie, których serce już jest pozyskane i zarówno z mojem bije, posyłam uścisk braterski i pozdrowienie druha.

Obowiązkiem wszystkich jest więc przekształcenie uczuć w idee. Niechaj każda skarga ludu znajdzie oddźwięk w ścisłem i wytrwałem badaniu z waszej strony. Idźcie naprzód, nie spodziewając się ani też oczekując wdzięczności, szukajcie nagrody tylko w tem poczuciu, żeście działali sumiennie, że odtąd nie trzeba się będzie uciekać do kłamstwa, że nie będziecie zmuszeni przytłumiać głosu duszy i kryć egoizmu pod maską obłudy; a przyjdzie wam to z większą, niż myślicie, łatwością, bo olbrzymia kwestya społeczna, która dotyka wszystkich nauk, jak mnogie kraje obejmujący ocean, ma jeszcze i tę dobrą stronę, że unicestwia swoją wielkością i olśniewa blaskiem swojego światła każdą małostkową próżność, każdy niski interes tego, który się jej oddaje. A gdy ją zgłębicie dokładnie, wówczas płomienną swą miłością obejmować będziecie nietylko te społeczne klasy, które tego najbardziej potrzebują i najwięcej na to zasłużyły, lecz i swoją warstwę, dla której wzbudza się w waszem sercu nowy, gorący zapał; uczujecie wówczas, że powstają w was nowe zdolności i nieznane dotąd siły; w waszym, szersze widnokręgi obejmującym umyśle i sercu odczuwać będziecie tętniący oddech całej ludzkości, jakby młodość drugą, ale wspanialszą i słodszą od tej, która już teraz kipi w waszych żyłach i lśni na waszych twarzach.

Znacie fantastyczny obraz Carlyla, w którym teraźniejszy świat porównany jest do dzikiego, chaotycznego stepu, okrytego dżumę ziejącemi mgłami i obciążonego ołowianą atmosferą, w której szumi potop i drgają błyskawice rewolucyi, a wśród nieprzejrzanych ciemności lśnią gdzieniegdzie fosforyczne światełka filantropii, bo gwiazd niema już na niebie. Czegoś brakuje temu obrazowi: oto znękany, łachmanami okryty tłum, który napełnia cały widnokrąg, zwraca się pożądliwie ku tej stronie, gdzie od świtu jaśnieje mały kawałek nieba, tłum ten wyciąga ręce, aby powitać wschodzące słońce, które łzy jego osuszy, członki rozgrzeje, ziemię upiększy i nauczy kochać życie! O! słońce to wzejdzie! Wierzmy w to! Obyście wy, młodzi, wschód jego zobaczyć mogli, a szczęśliwy ten, który, witając pierwsze jego promienie, będzie mógł powiedzieć sobie w duszy: Pragnąłem go i oczekiwałem.

*) Laveleye.

W sprawie II konferencyi krajowej dyskusya.

W tej tak ważnej dla naszego życia organizacyjnego sprawie podaje „Holzarbeiter" następujące uwagi:

Dnia 29 czerwca odbyła się we Lwowie konferencya, która nie była tak obesłaną, jakby się tego spodziewać należało i jakby to było godnem konferencyi jednego z naszych największych krajów koronnych. Zastępców wysłały tylko: Lwów, Kraków, Jarosław, Przemyśl, Złoczów i Stanisławów, towarzysze z Nowego Sącza przekazali swój mandat jednemu z delegatów krakowskich. Wszystkie inne grupy miejscowe Galicyi uważały za rzecz zupełnie zbyteczną wysłać swoich zastępców na konferencyę.

Okaże się prawdopodobnie rzeczą w przyszłości niezbędną wysłać przedewszystkiem kwestyonaryusz do grup z zapytaniem, czy wogóle chcą taką konferencyę obesłać — zanim się do urządzenia konferencyi przystąpi.

Jeżeli konferencya ma mieć wartość i organizacyi korzyść przynieść, to nie może to być jakieś częściowe zebranie kilku czy kilkunastu delegatów — na którem przeważająca większość grup miejscowych nie została zastąpioną. — Nie mamy wcale zamiaru zapoznawać trudności z jakiemi walczyć musi zwołanie konferencyi zwłaszcza w Galicyi, ale też z tego powodu jest na przyszłość niezbędną jak największa ostrożność — jeżeli konferencya ma przynieść lepsze wyniki.

...Co do sprawozdań — zaznaczyć należy, iż oba komitety agitacyjne zwołały razem 90 zgromadzeń (Lwów 36, Kraków 54). Niestety i w Galicyi komitety agitacyjne nie doznają ze strony przynależnych do nich grup miejscowych tego poparcia, jakie rzeczywiście powinno mieć miejsce — jeżeli ta instytucya komitetów agitacyjnych ma organizacyi przynieść korzyści. Olbrzymia większość grup nie opłaca 1 h od wkładki na fundusz agitacyjny, jakkolwiek co do tego istnieją przecież odpowiednie uchwały konferencyjne — co utrudnia niepomiernie agitacyę.

Z prawdziwem ubolewaniem podnieść należy fakt, że agitacya ze strony komitetów agitacyjnych nie osiągnęła należytego skutku, i że skutkiem tego liczba członków spadła prawie we wszystkich grupach, zamiast się znacznie podnieść. Tak n. p. w Skolem było 10 zgromadzeń w okresie sprawozdawczym — niestety zupełnie bez skutku: liczba członków ustawicznie spada. W całym szeregu innych miejscowości można to samo zjawisko zaobserwować — chociaż tak bardzo nie rzuca się w oczy.

Delegaci z poszczególnych miejscowości skarżyli się na brak odpowiednich funkcyonaryuszów, na czem również bardzo organizacya cierpi.

O organizacyi i agitacyi referował towarzysz Teller. Pomimo bardzo rzeczowego i wyczerpującego referatu przyszło w dyskusyi do bardzo niemiłych starć. Przeciwieństwa między Lwowem a Krakowem, które przenoszą się niestety i na organizacye, dają się silnie odczuwać. Do tego dołącza się również i wzajemne jakby umyślne niezrozumienie się między Polakami, Rusinami i żydami — które grozi wybujaniem do rozmiarów jakiejś narodowościowej sprawy. Tu się dopiero najoczywiściej pokazało, ile to jeszcze pracy wychowawczej potrzeba naszym organizacyom, aby i tu ludzie zrozumieli szczytne hasło prawdziwej organizacyjnej międzynarodowości. To też prawdopodobnie na tle tych sporów w związku ze złem obesłaniem konferencyi, doszło do odrzucenia wniosku o utworzenie sekretaryatu w Galicyi — uchwalonego na poprzedniej konferencyi. Ośmiu delegatów głosowało za — 9 przeciw!

Gorzkie skargi wytoczył tow. Klemensiewicz, podnosząc małe zainteresowanie się naszem zawodowem pismem polskiem. Z wielkim trudem pismo założono, z wielkiemi ofiarami ze strony centrali było i jest utrzymywane, bo mimo 2-letniej egzystencyi ciągle jeszcze do niego dopłacać należy — a mimo to nie znajduje ono wśród towarzyszów tego uznania na jakie zasługuje. Przyjęto wniosek, aby grupy co 14 dni nadsyłały sprawozdanie — nie było jednak na konferencyi delegatów ogromnej większości grup — nie wiadomo jest przeto czy

też i ten wniosek będzie tak przeprowadzony, jak na to zasługuje.

...Cały przebieg konferencyi pokazał, iż jest rzeczą zupełnie bezcelową, zwoływać konferencyę wyłącznie tylko dla konferencyi, jeżeli nie zachodzi do tego jakaś rzeczywiście ważna organizacyjna przyczyna. Szczególniej w Galicyi jest głównem zadaniem towarzyszów organizacye wewnątrz wzmocnić i utrwalić — a potem dopiero będzie rzeczą możliwą ważne zadania organizacyjne rozwiązywać na konferencyach. Do tego przekonania przyszli prawdopodobnie wszyscy delegaci, którzy w tej konferencyi brali udział — a jeżeli potrafią z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski — to choć taka drobna będzie korzyść z tej całej konferencyi.

* * *

Wezmę i ja udział w dyskusyi i powtórzę co zauważyłem już na konferencyi, odbytej 29 czerwca b. r. Fakt iż delegaci ze wschodniej Galicyi dziewięcioma głosami odrzucili wniosek domagający się utworzenia sekretaryatu krajowego — wcale mię nie zdziwił, lecz dziwi mnie bardzo że delegat Lwów I, będąc na kongresie we Wiedniu, domagał się utworzenia sekretaryatu dla Galicyi (patrz protokół strona 173) i ten sam delegat w tej tak ważnej sprawie teraz głosuje przeciw! Czyż to nie ironia? Jak tu pogodzić jedno z drugiem?

Przebieg obrad na konferencyi szedł dobrze do punktu czwartego, chociaż od początku obrad można było zauważyć pewne zdenerwowanie między delegatami ze Lwowa a Krakowa.

Każdy delegat jadąc, wiedział jakie zadanie miał sobie poruczone i tylko przez pośpiech delegatów krakowskich, delegaci lwowscy skorzystali z tego i odrzucili wniosek domagający się zaprowadzenia sekretaryatu. Prawdopodobnie Kraków miał jednego kandydata, lecz Lwów uważając, że sekretarz musiałby władać czterema językami, miał prawdopodobnie aż 3 kandydatów!

Zaznaczę, że i punkt porządku dziennego: Wybór komitetów agitacyjnych, też został na poczekaniu załatwiony, chociaż ten punkt gwałtownie wymaga gruntownej reformy.

Lecz zapytuję się Towarzyszy, czy mamy pozostać i nadal w tej matni, czy też mamy skupić wszystkie siły i pracować dla dobra naszej organizacyi?

Sądzę, że jest możebnem zwołanie nadzwyczajnej konferencyi a ta — gdyby do skutku przyszła — to pomyślnie będą sprawy naszych organizacyi załatwione.

Kreślę się z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem *Bolesław Branowitzer,*

OSTRZEŻENIE!

Ponieważ **w Jarosławiu,** w pracowni tokarskiej spółki Reder i Ringel, dotychczas nie przyszło do porozumienia między robotnikami a spółką, wyzyskiwacze zaś ci postanowili tutejszych robotników nie zatrudniać, upraszamy towarzyszów tokarskich, aby do Jarosławia bezwarunkowo nie przyjeżdżali, aż do ukończenia zatargu.

Z warsztatów i fabryk.

Przemyśl. (Z fabryki kalek). Jeszcze palce u rąk przedostatniemu się nie zagoiły, a znowu okaleczony został młody robotnik, któremu pokaleczyło palce. Bystrzycki widocznie lubi zapach krwi na swych maszynach! Po ostatniej notatce w „Rob. Drzewnym“ Bystrzycki zwołał swych beniaminków i ogromnie się pienił na nasze pismo! Jeden z nich powiedział, że jednostki się mieszają niepotrzebnie i do gazet nie prawdę podają. Odpowiadamy więc, że my posiadamy swoją grupę Centralnego Związku robotników drzewnych i grupa ma prawo doglądać wszystkie warsztaty i fabryki, ma prawo i obowiązek bronić interesów robotników drzewnych.

Bystrzyckiemu za mało widocznie, że w jego mordowni ludzie stają się kalekami, teraz, jak to miało miejsce w ubiegłym tygodniu, ośmielił się uderzyć w twarz jednego z robotników; Czy tak powinien postępować fabrykant i radny miasta? Czy przypomina on sobie swe młode lata w lesie i na pastwisku? Za daleko Bystrzycki swą bezczelność posuwa — za bicie robotników będzie odpowiadał przed sądem. Tego brutala nieludzkiego należy raz już rozumu nauczyć! O wyniku sprawy powiadomimy naszych towarzyszy.

Skole. Niezdrowe stosunki panują w tartaku braci Gryndel w Skolem. Robotnicy uskarżają się na brutalne postępowanie swych przełożonych, mianowicie p. Hiclera i inspektora Facka. Ten ostatni nie chce robotnikom dawać zasiłku podczas choroby, lecz napędza ich do szpitala. Przed kilkunastu dniami pewien robotnik podczas kłótni zranił drugiego robotnika siekierą w rękę. Owi robotnicy żyli ze sobą oddawna w niezgodzie, a Hicler umieścił ich w tartaku w takiem miejscu, iż obaj musieli obok siebie pracować. Gdy jeden z nich prosił Hiclera o rozłączenie go z nieprzyjacielem, obawiając się — i słusznie, jak się okazało — by kiedyś nie przyszło do jakiegoś nieszczęścia, Hicler odpowiedział proszącemu, że: „jak weźmie dyabeł ciebie, to w miejsce twoje będę miał 100 innych“.

Jeżeli Hicler i Fack nie zmienią swego postępowania, robotnicy będą zmuszeni chwycić się najostrzejszych środków obrony przed ich szykanami. Na tem zaś już niejeden Hicler i Fack źle wyszedł!

Jarosław. Wzorem wyzyskiwacza jest majsterek stolarski Szaje Klippel, który przed kilku laty, z obawy przed cholerą azyatycką uciekł z Tarnopola do Jarosławia, założył sobie warsztat i obecnie ów analfabeta, z wyzysku dorobiwszy się fortuny, chce dyktować prawa robotnikom stolarskim! W szczególności Szaje Klippel namawia Weissmana, ażeby wypowiedział pracę tow. Federowi, który jest kasyerem filii Centralnego stowarzyszenia robotników drzewnych. Spodziewa się ów Klippel, że tow. Feder będzie musiał wyjechać z Jarosławia, a skutkiem tego organizacya robotników stolarskich pójdzie w rozsypkę i w ten sposób pozbędą się nieprzyjemności, jaką ma im sprawić wkrótce mający wybuchnąć strejk o podniesienie płacy. Szaje Klippel informuje Weissmana, że w Tarnopolu płacą za robotę dwóch szaf 26 koron, zaś oni w Jarosławiu muszą płacić 34 kor. i gdyby robotnicy jarosławscy nie przystali na obniżenie płacy, to w takim razie sprowadzą sobie robotników z Tarnopola!

Na szczęście istnieje jeszcze organizacya robotników drzewnych w Tarnopolu, o której ten analfabeta zapewne nie wie. Nie wie, że obecnie w najmniejszej mieścinie galicyjskiej robotnicy czytają swoje zawodowe pisma i że żaden z nich do miejsca objętego bojkotem do pracy nie przyjedzie; a że tak jest, to najlepszy przykład mieli niedawno w solidarności robotników budowlanych, pracujących w firmie Kaczmarski i Nazarkiewicz, którzy z powodu żądania 10% podwyżki wypowiedzieli robotnikom pracę.

Robotnicy przyjęli rzuconą im rękawicę, a kiedy spółka, mimo zabiegów, robotników nie dostała, z powodu ogłoszenia bojkotu, natenczas zgodziła się później na 15% podwyżki.

Przestrzegamy zatem Klippla, aby ochłonął trochę w swej gorączce, bo robotnicy potrafią się jeszcze obronić przed takim jak on analfabetą!

Baczność, Towarzysze! :: Czytajcie :: i prenumerujcie pisma partyjne! ::

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie w dzielnicy Kaźmierz odbyło się dnia 27 lipca pod przewodnictwem tow. Andrzeja Prusaka. Referował tow. Podmokły o zadaniach i potrzebie organizacyi, jako głównej obrony robotnika. Specyalnie w Krakowie jest organizacya silna niezbędną dla utrzymania tych zdobyczy, które w czasie lokautu ostatniego uzyskano.

Lwów. (Zwycięstwo strejkujących robotników stolarskich). Po trzechdniowych rokowaniach obu komitetów, t. j. pracodawców i robotników została zredagowana umowa, obowiązująca wszystkich żydowskich majstrów stolarskich, w biurze komisyi zawodowej, przy współudziale sekretarza zawodowego tow. Tellera. Umowę zawarto w biurzo inspektoratu przemysłowego radcy dr Nawratila, gdzie zgodnie wszyscy interesowani przyjęli treść umowy. Na mocy jej robotnicy uzyskali dodatek 10-procentowy do obecnego cennika i skrócenie czasu pracy z 58 i pół na 57 godzin tygodniowo. Cennik obowiązuje do 30 czerwca 1911 roku, z 14-dniowem poprzedniem wypowiedzeniem.

Zgromadzenie robotników, które się odbyło wieczorem, przyjęło jednogłośnie cennik i wyraziło podziękowanie komitetowi strejkowemu i wszystkim, którzy się przyczynili do tak szybkiego i pomyślnego załatwienia żądań robotniczych, poczem uczestnicy zgromadzenia spokojnie udali się do domów.

Zwycięstwo żydowskich robotników stolarskich, po trzydniowym strejku, jest wyraźną wskazówką, że tylko w organizacyi i przez nią mogą pracujący dojść do swego celu i wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i płacy.

We wszystkich pracowniach, objętych strejkiem, rozpoczęła się normalna praca.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 28-go lipca 1909 roku.

Początek o godz. 7 wieczór. Obecnych 10 członków Zarządu, 2 przedstawicieli zawodów, a z kontroli tow. Sokol i Muttern. Usprawiedliwili nieobecność tow.: Gross, Widholz i Grolig. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym: 1. Protokół. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. 3. Wpływy. 4. Wnioski. Przy pierwszym punkcie porządku odczytano protokół i po uzupełnieniu, że tow. Sokol z kontroli był obecny na ostatniem posiedzeniu — do wiadomości przyjęto. Przy drugim punkcie uregulowano sprawy dopłaty zaległych wkładek. Podanie l. ks. 7830 o udzielenie zapomogi dla chorych odrzucono, ponieważ dotyczący członek pobierał zapomogę strejkową w czasie całego trwania choroby. Przekazano do przeprowadzenia komitetowi okręgowemu sprawę wykluczenia dwóch członków z grupy miejscowej Praga VIII. Podanie grupy miejscowej Tetschen-Bodenbach odrzucono. Członkowi grupy miejscowej VIII udzielono zapomogę dla prześladowanych. Sprawozdanie o wyrzuceniu z roboty 4 członków grupy miejscowej w Ried — przyjęto do wiadomości. Przy trzecim punkcie przyjęto do wiadomości: sprawozdanie o zakończeniu strejku w Weipert; postawienie żądań w 2 warsztatach w Stockerau; zawiadomienie z Nowego Jezyna o wybuchu sporu cennikowego; kilka listów z Meranu i Berna; podziękowanie stowarzyszenia „Fonografia“ za udzielanie lokalu dla celów nauki; pismo protestujące **z Krakowa** przeciwko uchwale konferencyi krajowej; zaproszenie na zabawę robotników tkackich w Nowym Jezynie; kwestyonaryusz strejkowy wiedeńskich tokarzy oraz życzenia tkaczy z Odrau z powodu zakończenia lokautu. Zezwolono na postawienie żądań w Pastwinie oraz Mährisch Schönberg. W sprawie sprawozdania **ze Lwowa** o zakończenie sporu uchwalono wysłać list. **Zgodzono się na podania kilku polskich grup o utworzenie bibliotek.** Odrzucono nadesłaną ofertę. Przy ostatnim punkcie referuje tow. Mrkwiczka o zakończeniu lokautu wiedeńskiego,

sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Tow. Schürhagl (robotnik fortepianowy) zawiadamia o zlokautowaniu robotników z tego zawodu u Kunnera w Atzgersdorfie i Fuksa we Wiedniu oraz o konferencyi dn. 8 sierpnia w Igławie dla robotników fortepianowych z Moraw i Czech, sprawozdania przyjęto do wiadomości, a obesłanie konferencyi przekazano sekretaryatowi.

Koniec posiedzenia o godz. 3/410 w nocy.

A. Schmidt
sekretarz.

Protokół

z posiedzenia Zarządu grupy krakowskiej Związku robotników drzewnych z dnia 20 i 27 lipca 1909 r. Przewodniczy tow. Podmokły. Protokół odczytany przez sekretarza tow. Skopala przyjęto do wiadomości. Przy drugim punkcie porządku dziennego przeprowadzono dyskusyę — bez powzięcia uchwał — co do dokładnej kontroli legitymacyj wszystkich członków grupy. Posiedzenie odroczono do dnia 27 lipca, na którem prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę co do kontroli legitymacyj. Uchwalono odebrać od członków legitymacye i przeprowadzić ich gruntowną kontrolę.

Skopal sekretarz. *Podmokły* przewodniczący.

Do Zarządów Grup i Stacyj płatniczych!

Na mocy uchwały Konferencyi krajowej zwracam się niniejszem z wezwaniem o natychmiastowy wybór korespondentów do „Robotnika Drzewnego". Korespondenci obowiązani są przynajmniej co dwa tygodnie podawać do Redakcyi wszelkie wiadomości z ruchu naszego Związku, nadsyłać protokóły posiedzeń oraz zawiadamiać o wszelkich ważniejszych zdarzeniach z życia w warsztatach i fabrykach. Tylko przy pomocy energicznych tow. korespondentów pismo nasze zdoła spełnić swe zadanie, jako oręż w ręku zorganizowanego proletaryatu w walce z wyzyskiem i uciskiem kapitalistycznym.

Redakcya.

Nowe wynalazki.

Impregnowanie.

Kwestya impregnowania ogniotrwałego łatwo palnych materyałów, jak n. p. drzewa lub tkaniny interesuje zazwyczaj szerszy ogół tylko w specyalnych wypadkach, zwłaszcza po pożarach teatrów. Jest to jednak kwestya ogólnie ważna i w wielu innych wypadkach, a nierzadko impregnowanie materyałów budowlanych mogłoby zapobiedz niejednej katastrofie. Jak wiadomo, impregnowanie ma na celu ustrzedz przedmioty od nagłego zajęcia się płomieniem, nie może ich natomiast uchronić przed powolnem zwęgleniem się wskutek żaru.

Interesujące szczegóły o impregnowaniu ogniotrwałem, jego celach i warunkach, zestawia w ostatnim numerze czasopisma berlińskiego „Gesundheits-Ingenieur" inspektor budownictwa Wendt. Pierwszym warunkiem dobrego impregnowania jest to, aby materyał użyty do impregnowania nie doznawał zmian wskutek wpływów atmosferycznych, lub wskutek wpływów zewnętrznych jak tarcie, uderzanie, mięcie itp. O ile chodzi o przedmioty do prania, nie może ulegać wpływom temperatury przy prasowaniu, wreszcie nie może zmienić barwy i zewnętrznego wyglądu przedmiotu. Nie można więc używać do impregnowania soli, zawierających dużo wody krystalicznej, ponieważ na powietrzu wietrzeją i rozsypują się w proch. Również wykluczone są sole, na które oddziałuje kwas węglowy, zawarty w powietrzu, dalej ciała, które można impregnować tylko zmieszane z klejem, wreszcie rozczyny, które tylko w skoncentrowanym stanie zabezpieczają przed ogniem, w tym ostatnim wypadku bowiem nierzadko zdarzyć się może, że niesumienni przedsiębiorcy używać ich będą w zanadto rozwodnionych rozczynach. Wogóle też niema uniwersalnego środka do impregnowania; każdy materyał organiczny, drzewo, papier czy materya wymaga innego traktowania. Zrazu używano do tego rozmaitych soli, szkła wodnego, mieszaniny boraksu, soli gorzkiej i innych, które jednak okazały się albo mało skuteczne, albo wogóle bezskuteczne. Dzisiaj fabrykuje się wedle zasad chemicznych szereg innych środków, jak sponazol, imbracit, farby cementowo szklane Plönisa itp.

Główne zastosowanie ma impregnowanie ogniotrwałe i dzisiaj jeszcze w teatrach. We wielu krajach osobne ustawy przepisują, aby wszystkie dekoracye były sporządzone bądź z materyałów niepalnych, bądź trudno zapalnych, impregnowanych ogniotrwale. Bardzo ważną jest ochrona wagonów kolejowych przez impregnowanie; poczynione doświadczenia pozwalają przypuszczać, że powszechne impregnowanie wagonów przyczyniłoby się niemało do zmniejszenia rozmiarów katastrofy przy pożarach pociągów. Zwłaszcza tapety, firanki okien i poduszki powinny być w ten sposób zabezpieczone przed łatwem zapaleniem się. Przy budowie okrętów przypada impregnowaniu także niemała rola. Prowizoryczne budynki drewniane, wzniesione n. p. na wystawach, podpory drzewne w kopalniach możnaby również w ten sposób zabezpieczać przed ogniem. Przeprowadzone w tym kierunku próby dały najpomyślniejsze wyniki. Natomiast mniej nadaje się impregnowanie do wiązań dachowych, autor artykułu zaleca tu raczej konstrukcye żelazne, które powinny się jaknajbardziej rozpowszechniać, są bowiem i praktyczniejsze i tańsze niż z impregnowanego drzewa.

O asbeście.

Niepalność asbestu, złe przewodzenie ciepła i elektryczności, wielki opór na wpływ kwasów, na uderzenie i wstrząśnienia, zapewniły mu już oddawna szerokie zastosowanie w rozmaitych gałęziach techniki i przemysłu. W ostatnich latach przemysł asbestowy rozkwita coraz wspanialej, zwłaszcza w Niemczech powstało wiele fabryk, stosujących ten materyał do różnych celów i wyrobów. Nowe zastosowanie otwiera się obecnie dla asbestu — przy wewnętrznem wyekwipowaniu okrętów wojennych. Użycie drzewa do tego celu jest absolutnie wykluczone, raz z tego względu, że jest ono łatwo zapalne i grozi niebezpieczeństwem pożaru, powtóre dlatego, że w razie uderzenia kulą działową rozpryskuje się na drzazgi, które rozlatując się dokoła, mogą bolesne i ciężkie zadawać rany. Dlatego też w nowszym czasie zastąpiono prawie wszędzie na okrętach wojennych drzewo żelazem i oprócz ścian i pował sporządzono z tego materyału także i inne sprzęty okrętowe.

Inowacya ta okazała się pod wieloma względami niekorzystną. Żelazo jest materyałem ciężkim i stosunkowo drogim, przewodzi ono dobrze ciepło, fale dźwiękowe i elektryczność, ma wreszcie niełądny wygląd zewnętrzny. Pokrywanie mebli cienką warstewką masy korkowej lub innego materyału zaradza wprawdzie temu ostatniemu brakowi, ale znowu znacznie podnosi koszta. To też z tych wszystkich względów używanie żelaza było „złem koniecznem" którego nie dało się uniknąć, pókiby nie wynaleziono innego materyału mogącego je zastąpić.

W ostatnim czasie udało się jednej z fabryk hamburskich w ten sposób przetworzyć asbest, że nadaje się on zupełnie dobrze do zastąpienia żelaza i drzewa w wewnętrznem wyekwipowaniu okrętów. Nowe płyty asbesbestowe, nazwane także drzewem asbestowem, można piłować, heblować, można przebijać gwoździami i obrabiać w rozmaity sposób. Posiadają one znaczną wytrzymałość, a pokryte fornirem, wyglądem nie różnią się w niczem od drzewa, chociaż nie posiadają wszystkich jego wad. Zarówno co do wagi jak co do ceny przewyższają znowo żelazo. Do tego przyłącza się i to także, że ściany i powały asbestowe źle przewodzą ciepło, elektryczność i fale głosowe, że meble asbestowe nie rozpryskują się na drzazgi i że przedewszystkiem są niezapalne. Te wszystkie zalety zapewnią „drzewu asbestowemu" rozległe zapewne zastosowanie w technice budowy okrętów wojennych.

Rozmaitości.

Sytuacya w austryackim przemyśle drzewnym. Z Wiednia piszą: Rozpisana niedawno dostawa progów dla kolei austryackich wyklucza po raz pierwszy dostawę progów zagranicznych. Zarządzenie to zwraca się głównie przeciwko progom kolejowym, sprowadzanym dotychczas z Serbii, Rumunii i Rosyi. Wobec tego i ze względu na wniesione w parlamencie projekty nowych kolei lokalnych, cena austryackiego drzewa używanego na progi wzrosła dość znacznie i utrzyma się zapewne na tej stopie. Austryackie drzewo dębowe, wywożone dotychczas głównie do Niemiec, spotyka się tam coraz częściej z konkurencyą dębiny rosyjskiej, a nawet już japońskiej, która nadpływa w coraz większej ilości i wobec tego zapewne dotychczasowe ceny dębiny austryackiej nie dadzą się utrzymać na czas dłuższy.

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Tapicerzy: Wiedeń, Kraków, Meran.
Stolarze i robotnicy maszynowi: Fischamed, Georgswalde (fabryka fortepianów Protzego), Heinburg, Meran, Reichenberg, **Wiedeń.**

ZAWIADOMIENIA.

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych Galicyi zachodniej!

Wszystkie listy w sprawie zgromadzeń, zakładania nowych grup proszę adresować do komitetu okręgowego robotników drzewnych dla Galicyi zachodniej. Referenta na zgromadzenie żądać należy przynajmniej na 3 dni przed terminem zgromadzenia. Adres: Jaroszewski Bolesław, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Jaroszewski.

Kraków.

Zarząd grupy krakowskiej Związku robotników drzewnych jeszcze raz upomina członków, aby nie zalegali z wkładkami dłużej jak 10 tygodni, gdyż w przeciwnym razie nie będą mieli wypłacanych zapomóg. Członkowie mają się meldować u sekretarza grupy w razie bezrobocia i choroby niezwłocznie, aby nie mieli potem trudności przy wypłacie.

Zarząd krakowskiej grupy Związku robotników drzewnych wzywa niniejszem członków, aby ściśle przestrzegali uchwały Zarządu. Każdy członek, płacący wkładkę, musi mieć ze sobą równocześnie i legitymacyę, celem natychmiastowego pokwitowania zapłaconych wkładek.

Biała.

Grupa Związku robotników drzewnych przeniosła swoją siedzibę z dniem 1 lipca bież. r. z placu Józefa 13 do lokalu na ul. Au nr 24, obok ratusza. Wszystkie przeto korespondencye mają być tamże adresowane. Oznajmia się także członkom grupy w Białej, ażeby poszukujący bez pracy i chorzy meldowali się w lokalu stowarzyszenia u zastępcy kasyera tow. J. Rusina. Zgłaszać się należy we czwartek od godz. 6—8 wiecz. a w niedzielę od 9—12 przed południem.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.